

Współczesny świat stwarza wiele okazji do aktywności zawodowej i intelektualnej. Dlatego co bardziej przedsiębiorczy ludzie, chcąc nadążyć za dynamicznie zmieniającą się rzeczywistością, już teraz starają się zainwestować jak najwięcej, aby tym więcej odebrać w przyszłości. Kierując się takim przeświadczeniem – skądinąd słusznym – nietrudno jednak o wypaczenie hierarchii życiowych wartości.

Człowiek goniący za wciąż nowymi szansami na spektakularne sukcesy, ogarnięty pragnieniem realizacji swych niepokonanych ambicji, a przy tym żądzą pieniądza, często wpada po prostu w wir pracy i przeróżnych zajęć nie dostrzegając, że przez takie postępowanie zasklepia się tak naprawdę w skorupie własnego egocentryzmu. A „elementy składowe” takiego trybu życia, jak ciągłe zabieganie, nieumiejętność znalezienia chwili wolnego czasu, brak zainteresowania sprawami innych, świadczą o tym niezbitie.

Pochłonięci bowiem angażującymi bez reszty przedsięwzięciami nie zauważamy już nawet, jak wypracowane wcześniej przyjaźnie i kontakty towarzyskie, dzień po dniu, schodzą na coraz dalszy plan. Nie ma już kiedy zadzwonić do przyjaciela, aby zapytać o zdrowie, brakuje czasu dla bliskich na wspólny wyjazd. Nawet odpisanie na SMS-a czy e-maila zaczyna stanowić niemały problem. Czasowy, oczywiście! W chwili „ślabości” zdarzyć się może jeszcze czasem coś naprędce obiecać, jednak wkrótce – pod naporem mnóstwa

szaleńcze przecieżeń ważnych i pilnych spraw – nie wiedzieć, czemu, ulatuje to jakoś z głowy...

Nierzadko dzieje się i tak, że nawet żyjąc wspólnie pod jednym dachem, zapominamy o sobie i funkcjonujemy jak dwie „samotne wyspy”. Zaabsorbowani zbyt mocno realizowaniem wytyczonych sobie celów, stopniowo zaczynamy żyć obok siebie – w duchowej i emocjonalnej samotności. Rozmawiamy ze sobą, a myśłami jesteśmy gdzie indziej, albo niby

Nie jesteśmy samotnymi wyspami



śluchamy siebie nawzajem, ale tak naprawdę niczego potem nie pamiętamy. Coraz więcej zaczyna już bowiem dzielić, niż łączyć. Z każdym dniem, misternie i „pracowicie”, wznosimy niewidzialny mur obcości i obojętności. Wznoszą go małżonkowie względem siebie, wznoszą rodzice w stosunku do dzieci.

Relacje międzyludzkie i przyjacielskie, a jeszcze bardziej rodzinne i małżeńskie, wymagają otwarcia się na drugiego człowieka i poświęcenia mu swojego czasu; w małżeństwie nawet świadomej rezygnacji z własnych pragnień i ambicji, jeśli miałyby to pozostawać w sprzeczności z dobrem rodziny. Miłość domaga się obcowania z drugim człowiekiem, koncentracji na nim swojej uwagi, odłożenia na bok – przynajmniej na jakichś czas – innych, mniej ważnych spraw. Jeśli ktoś nie potrafi tak czynić, powinien czym prędzej zweryfikować swoje postępowanie. Zastanowić się, czego tak naprawdę w życiu pragnie. I podjąć pracę nad sobą. Korkta własnego postępowania zwykle w znacznym stopniu zwiększa szansę na poprawę więzi emocjonalnych z bliskimi.

Jednakże prawdziwa przemiana życia i wnętrza człowieka możliwa jest tylko za sprawą łaski Najwyższego, o którą należy usilnie prosić, a potem z nią współpracować. Bo tylko miłość, mająca swe źródło w Stwórcy tego świata, pozwala bez wewnętrznego sprzeciwu zapominać o sobie i czynić z siebie dar dla innych.

Nie zwykłe ważna jest także modlitwa tych,

którzy widzą jakiegokolwiek problemy w relacjach rodzinnych czy przyjacielskich, ich żywa wiara i wielka ufność, że Bóg ma moc wyprowadzić dobro z najtrudniejszej nawet sytuacji. Wytrwała modlitwa dokonuje przecież cudów. Warto więc zawsze trzymać się tej nadziei.

BOŻENA ROJEK